

DERESZ Z PARKOWEJ STAJNI

W blasku
sławy



OLIVIA
TUFFIN



ZIELONA
SOWA

Fragment darmowy udostępniony przez Wydawnictwo
w celach promocyjnych.

EGZEMPLARZ NIE DO SPRZEDAŻY!

Wszelkie prawa należą do:
Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
Warszawa 2013

www.zielonasowa.pl

DERESZ **Z PARKOWEJ STAJNI**

**W blasku
sławy**

OLIVIA TUFFIN



Dla Florence

Tytuł oryginału: *A Pony Called Secret: A Time to Shine*

First published in the UK in 2019 by Nosy Crow Ltd

Przekład: Ernest Kacperski

Redaktor prowadzący: Anetta Radziszewska

Redakcja: Katarzyna Malinowska

Korekta: Beata Wójcik

Ilustracja: Andrei Tronin/Shutterstock

Opracowanie okładki i DTP: Magdalena Jackowska

Text © Olivia Tuffin 2019

Pony photographs © Matthew Bishop Photography 2019

This translation of *A Pony Called Secret: A Time to Shine* is published
by arrangement with Nosy Crow * Limited.

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.,

Warszawa 2021

All rights reserved

Wydanie I

Wszystkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości lub fragmentów książki
możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978-83-8154-911-0

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.

00-807 Warszawa, Al. Jerozolimskie 94

tel. 22 379 85 50, fax 22 379 85 51

wydawnictwo@zielonasowa.pl

www.zielonasowa.pl



PROLOG

Dziewczyna ze złością zamknęła czasopismo i cisnęła je na łóżko. Nagle poczuła, jakby znowu miała jedenaście lat. Wezbrała w niej fala wspomnień, które nigdy nie zatarły się w jej pamięci. Tak bardzo chciała jeździć konno i każdego dnia przebywać w towarzystwie pięknych kucyków. Tak bardzo pragnęła się uczyć, że gdyby tylko dostała szansę, zrobiłaby wszystko, co w jej mocy, żeby ją wykorzystać. Tymczasem jedna, trwająca zaledwie pół

minuty rozmowa telefoniczna wystarczyła, żeby jej świat legł w gruzach. Straciła wszystkie możliwości. Pamiętała, że przysiadła w domu na schodach, wciąż w butach do jazdy konnej, zanosząc się płaczem, który nie chciał się skończyć. Nie potrafiła przestać myśleć o tamtej dziewczynie i jej pogardliwym, lekceważącym spojrzeniu. Została potraktowana jak niedorajda, do której nawet nie warto się odezwać. Kiedy tylko o tym myślała, od razu ogarniała ją wściekłość. Nienawidziła jej.

Podniosła czasopismo, jeszcze raz przyjrzała się zdjęciu i poczuła, jak na nowo zaczyna wzbierać w niej złość. Popularność tej drugiej rosła. Ale pewnego dnia, już całkiem niedługo, zapłaci za to...



Rozdział 1

Znowu tam była.

Alicja Smalley zdążyła tylko dostrzec jasnoróżową koszulkę, zanim dziewczynka uciekła za róg pobliskiego sklepu i wystawiła głowę zza obdrapanej ściany. Wielkimi czarnymi oczami wpatrywała się w Deresza. Alicja rozejrzała się, czy nic nie nadjeżdża, i ruszyła z Dereszem kłusem, żeby wyminąć zaparkowane samochody, zanim zbliży się do nich traktor. Kiedy zerknęła za siebie, dziewczynki już nie

było. W ciągu ostatnich tygodni Alicja widywała ją prawie za każdym razem, gdy ruszała na przejażdżkę konną, ale gdy tylko ustawiała się w bezpiecznym miejscu i chciała ją zawołać, ta znikwała.

Alicja zbliżała się do Parkowej Stajni, gdzie mieszkała razem z rodzicami. Wyciągnęła stopy ze strzemion i poluzowała wodze, szczęśliwa, że za chwilę odnajdzie kojący chłód i wytchnienie od bezlitosnego żaru z nieba. Nadchodził lipiec i według wszystkich prognoz pogody zapowiadało się rekordowo upalne lato, co według Alicji nie byłoby takie złe, gdyby nie konieczność pracy w stajni i utrzymanie w formie kucyka przed wymagającymi zawodami w skokach przez przeszkody. Zaczęła nastawiać budzik na wcześniejszą godzinę i dosiadać Deresza na długo przed porą śniadaniową, dlatego zaskoczyło ją, kiedy zobaczyła, że obserwująca ją dziewczynka też jest już na nogach.

Jej rozmyślania przerwał dźwięk przychodzącej wiadomości. Wyjęła telefon z kieszeni i uśmiechnęła

się na widok zdjęcia od swojego przyjaciela Filipa, który lato spędzał w Hiszpanii, gdzie wraz z trupą cyrkową Buntownicy trenował w ich bazie w Andaluzji. Filip i Alicja poznali się, kiedy Deresz uciekł z terenu wystawowego. Wiele razem przeżyli, a Filip został jednym z jej najbliższych przyjaciół. Jednak teraz był daleko i nawet mimo napiętego planu treningowego Alicji trochę dokuczała samotność. Jej mamie, Joannie, jednej z najbardziej znanych w kraju trenerek koni pokazowych, także brakowało Filipa jako jeźdźca, ale Alicja wiedziała, że najbardziej kochał jeździectwo akrobatyczne, a nie pokazowe. Tak jak jej żywiołem był świat skoków przez przeszkody.

– Udana przejażdżka? – Mama Alicji powitała ją z uśmiechem, prowadząc swoją klacz Ellę do stajni po całej nocy spędzonej na pastwisku.

Ella była odratowanym kucykiem, którego z Hiszpanii sprowadzili Filip i jego tata Artur, trener Alicji w klubie jeździeckim Hilltops.

– Świetna – zachichotała Alicja, delikatnie zawracając Deresza, który potarł łbem o jej głowę.

Pomimo wysokiej temperatury koń, który był w swojej szczytowej formie, nawet się nie spocił.

– Alicjo! – złajała ją łagodnie mama. – Wiesz, że nie powinnaś mu na to pozwalać. Co za maniery!

– Wiem. – Alicja się uśmiechnęła. – Ale to Deresz – dodała i po chwili przypomniała sobie, że miała o coś zapytać. – Czy ostatnio ktoś nowy sprowadził się do miasteczka?

– Nic mi o tym nie wiadomo. – Joanna wzruszyła ramionami. – Dlaczego pytasz?

– Tak sobie – odpowiedziała Alicja. – Bez powodu.

Kiedy weszły do stajni, mama Alicji wprowadziła Ellę do boksu, zdjęła jej uzdę i poklepała ją po karku. Alicja wróciła myślami do dziewczynki. Zastanawiała się, kim ona mogła być. Następnym razem, kiedy ją zobaczy, zatrzyma się i powie „cześć”.



– Alicjo!

Amelia, jedna z koleżanek Alicji z klubu jeździeckiego Hilltops, biegła w jej stronę. Były w centrum jeździeckim, w którym Alicja brała udział w cotygodniowym treningu z Arturem. Kiedy nie jeździła konno, przesiadywała w miejscowej kawiarence z innymi członkami klubu. Hilltops stał się dla nich niemal drugim domem. W kawiarence były wygodne kanapy przykryte narzutami z Newmarketu, poza tym podawali tam gorącą czekoladę, która po skończonych zajęciach stanowiła dla klubowiczów nie lada atrakcję! Hilltops znajdowało się w pobliżu domu Alicji, dzięki czemu mogła jeździć tam latem na zajęcia, a przed samą lekcją miała wystarczająco dużo czasu, żeby Deresz trochę odsapnął, a ona napiła się czegoś zimnego.

Amelia dobiegła do Alicji, która kierowała się w stronę stojącego w cieniu Deresza, rozpromieniła się i wyciągnęła telefon.

– Dzisiaj przyszło ponad sto wiadomości. Wszyscy pytają, jak się miewa Deresz. Piszą, że to zdjęcie, na którym otwiera zagrodę, jest genialne! – Amelia podała telefon Alicji. – Zresztą sama zobacz.

Alicja zaczęła przewijać komentarze pod zdjęciem Deresza, który z zawadiackim spojrzeniem majstrował przy zamknięciu zagrody. Na górze ekranu pojawiła się treść kolejnej wiadomości. Alicja przeczytała tylko kilka pierwszych słów.

Na pewno myśli, że...

Zmarszczyła brwi i oddała telefon koleżance. Nie chciała czytać prywatnych wiadomości Amelii. Pewnie pisała do niej przyjaciółka.

– Chyba dostałaś wiadomość – powiedziała. – Właśnie przyszła.

Amelia wzięła telefon i znieruchomiała, ze zmarszczonymi brwiami wpatrując się w wyświetlacz.

– Coś się stało? – Alicja z zaciekawieniem zerknęła na Amelię, która spoglądała na telefon spod

przymrużonych powiek, następnie napisała wiadomość i uśmiechnęła się promiennie do Alicji.

– Och – odezwała się słodkim głosem – to nic takiego. Ludzie czasem wysyłają jakieś dziwne teksty. Ale przeczytaj resztę!

Alicja przebiegła wzrokiem kolejne komentarze.

Deresz to mój ulubiony koń!

Jest cudowny!

Zakochałam się w nim!

Komentarze napływały od dziewczyn i chłopców śledzących każdy krok Deresza na jego prywatnym koncie. Pod zdjęciami zrobionymi przez Alicję Amelia dopisywała zabawne opisy, a przy okazji nieoficjalnie mianowała się prezeską tajnego fanklubu Deresza, co Alicja przyjęła z wielką ulgą, a jednocześnie z niemałym zdumieniem. Kiedy Amelia po raz pierwszy rzuciła pomysł założenia Dereszowi profilu, Alicja zareagowała dość chłodno, ale koleżanka tak mocno nalegała, że Alicja wreszcie dała za wygraną. Teraz ledwo znajdowała czas, żeby odpisywać

Filipowi, a co dopiero odpowiadać na setki wiadomości od nieznanych użytkowników. Odkąd dzięki swoim brawurowym występom Deresz odniósł spektakularne zwycięstwo na pokazach konnych w londyńskiej Olympii, stał się prawdziwą gwiazdą. Ta wygrana wyniosła go na sam szczyt. Wielu nowych wielbicieli zyskał także dzięki swojej wielkiej odwadze, kiedy to udało mu się uratować dwa porwane kucyki, a przy okazji zdemaskować szajkę parającą się nielegalnym handlem końmi. Ponadto wziął udział w świątecznej paradzie policji konnej... Uf! Od tamtej pory Alicja miała wrażenie, że jej życie nabrało rozpędu.

– Jakie to miłe. – Uśmiechnęła się, oddała telefon Amelii i zaczęła siodłać Deresza. – Wybacz, że dodałam ci tyle pracy.

– Żartujesz? – Amelia wyszczerzyła zęby, a w jej oczach pojawił się blask. – Ja to UWIELBIAM! Popatrz, kolejna prośba o wywiad do magazynu „Kucyk”! I ktoś pyta, czy Deresz mógłby wziąć udział

w otwarciu nowej siodlarni w Matterley. Jesteś rozrywana!

Alicja potrząsnęła głową, całkiem tym wszystkim oszołomiona. Chociaż musiała przyznać, że jednocześnie było to bardzo miłe. Radosne i zarazem zawadiackie usposobienie Deresza, a także jego wielkie sukcesy stanowiły mieszankę wybuchową. Alicja nadal nie mogła uwierzyć, że zaszli tak daleko.

Deresz był wyjątkowy. To dzięki niemu odnalazła swoją drogę po śmierci pierwszego, ukochanego przez nią kucyka, poza którym nie chciała słyszeć o żadnym innym koniu. Na początku próbowała sił z Dereszem w pokazach, tak jak chciała jej mama, ale to skończyło się kompletną porażką. Wtedy postanowiła pójść za marzeniami i zdobyć doświadczenie w skokach przez przeszkody. Mimo że na początku Dereszowi szło dość opornie, obecnie był typowany jako kandydat na jednego z najlepszych skoczków w kraju. To niezwykle wyczyn jak na

kucyka, który dawniej zasłynął niechęcią do popisowego truchtu na arenie i podczas swoich pierwszych zawodów jeździeckich zrzucił Alicję z grzbietu! Deresz kochał skoki. Był szybki, zwinny i niestraszne mu były żadne ograniczenia. Od kiedy Alicja nauczyła się panować nad jego siłą i nieokiełznanym charakterem, stanowili parę nie do pokonania. Deresz pomógł Alicji odzyskać wiarę w siebie, której na co dzień tak bardzo jej brakowało. Wiedziała, że zawdzięcza mu wszystko.

– Lepiej wskakuj na siodło, Artur już tu jest – powiedziała Amelia i uścisnęła ją szybko. – Krążą słuchy, że chce nam zaproponować coś wyjątkowego. Chodzi o zawody. Lecę siodłać swojego konia.

W jednej chwili Alicja wskoczyła na grzbiet Deresza, przytuliła się do niego, ściągnęła wodze i ruszyła w stronę szkółki, drżąc z ciekawości na myśl o tym, co powie trener.



Rozdział 2

— Słuchajcie mnie uważnie!

Artur stał wsparty o jedną z przeszkód i przemawiał do zebranych przed nim trojga klubowiczów: Alicji, Amelii i Jordana, jednego z niewielu chłopców w szkółce. Hilltops był niewielkim klubem, a każdy jego członek interesował się inną dyscypliną: biegiem przełajowym, ujeżdżaniem czy Pucharem Księcia Filipa. Czasami nie było łatwo zebrać odpowiedniej grupy uczestników zainteresowanych

tylko skokami przez przeszkody. Przez krótki okres były one nawet dość popularne, ale zaczęły się szkoła, egzaminy i dodatkowe zajęcia pozalekcyjne, co spowodowało, że wiele osób musiało z nich zrezygnować. Mimo to jako klub konny osiągali dobre wyniki i chociaż nie należeli do największych, w środowisku cieszyli się uznaniem.

– Pomyślałem, że w te wakacje musimy obrać sobie konkretny cel – kontynuował Artur. Wszyscy spojrzeli po sobie. – Co powiecie na zgłoszenie naszego klubu do udziału w zawodach w Hickstead?

Alicja wyprostowała się w siodle, czując dreszcz podniecenia na myśl o jednej z najsłynniejszych aren świata.

– Hickstead? – powtórzyła, uśmiechając się od ucha do ucha.

Wiedziała, że ostatniego dnia zawodów w Hickstead klub kucyków organizował pojedynek drużyn, a zwycięskie ekipy miały szansę wziąć udział w skokach na głównej arenie.

– Tak, tak – potwierdził Artur z uśmiechem. – Dobrze słyszycie! Uważam, że nasz Hilltops powinien mierzyć wysoko. Może jesteśmy małym klubem, ale razem damy radę!

– Na pewno! – rozpromieniła się Alicja.

Stojący obok niej Jordan nie posiadał się z radości.

– Ale super! – krzyczał. – W tym tygodniu mam treningi piłkarskie, ale wolę skoki.

– Znakomicie! W ciągu kilku dni będę musiał wysłać wszystkie niezbędne dokumenty – poinformował Artur. – Alicjo, jedziesz do Hickstead na pokazy?

– Z Owsianką – przytaknęła Alicja. – Miejmy nadzieję, że będzie w klasie juniorów. Pod warunkiem że mama znajdzie dla niej jeźdźca.

Owsianka była kucykiem szetlandzkim, który został zakwalifikowany do kategorii juniorów i znalazł się na liście pod nazwiskiem córki jednej z klientek Joanny. Tymczasem do konkursu dostał się także

prywatny kucyk dziewczynki i nie było możliwości, żeby dosiadała obu. Mama Alicji liczyła na to, że uda jej się znaleźć młodego jeźdźca do pokazów. Alicja kochała Owsiankę i była gotowa ją dosiąść, gdyby tylko nie była... za stara. I zbyt wysoka!

– Kto jeszcze będzie w drużynie? – zaciekała się Amelia, która siedziała tuż obok Alicji na swoim wspaniałym siwym kucyku Wicherku. – Potrzeba chyba czterech osób?

– Właśnie zamierzałem z wami o tym porozmawiać – uśmiechnął się Artur. – Dołączyła do nas nowa zawodniczka, prosto z Pembroke North. Niektórzy z was być może już mieli okazję konkurować z nią podczas zawodów. Ma na imię Karolina.

Alicja zmarszczyła brwi. To imię coś jej mówiło, ale Alicja podczas wszelkich pokazów wołała raczej trzymać się z boku. Niekiedy czekała razem z mamą w ciężarówce albo po prostu zajmowała się Dereszem. Dość często czasochłonne zabiegi wokół jej konika i próby poskromienia jego charakteru

oznaczały utratę kontaktów towarzyskich na terenie rozgrzewkowym i podczas swobodnych przejazdów, kiedy można było beztrudno poplotkować z pozostałymi zawodnikami. W kontaktach z innymi nie pomagała też jej mama, która wołała od razu po pokazie wrócić do domu, żeby zajmować się końmi.

– Brzmi świetnie – skwitowała Alicja. – Doświadczona?

– Niezupełnie – odpowiedział Artur. – Ale ma dobre wyniki. W ubiegłym tygodniu rozmawiałem z jej mamą i ustaliliśmy, że mogłaby dołączyć do nas.

– Niech dołącza! – ucieszyła się Amelia, zarażając swoim entuzjazmem Alicję, która również się uśmiechnęła.

Nie potrafiła wyobrazić sobie Karoliny, ale wiele wskazywało na to, że dziewczyna jest w dobrej formie. Zawody w Hickstead zapowiadały się nieziemsko!

**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie
rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej
przez Wydawnictwo Zielona Sowa.
Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji
bez pisemnej zgody Wydawnictwa Zielona Sowa.**

Serdecznie dziękujemy za pobranie fragmentu książki!
Mamy nadzieję, iż przypadł Państwu do gustu!

Już dziś zapraszamy do zakupu książki w naszym sklepie
www.zielonasowa.pl